

Od Ancelottiego do Di Francesco - można wymienić wiele nazwisk osób byłych graczy Romy, którzy z czasem zdecydowali się na karierę trenerską. Niewielu z nich, jak Claudio Ranieri, miało okazję wrócić do Rzymu i zasiąść na ławce trenerskiej swojej dawnej drużyny. Jak wyglądało to ich "drugie życie"? - takie pytanie zadał sobie Lakshman Momo z czasopisma "La Roma".

Wielu jest wielkich piłkarzy, którzy występowali w barwach Romy, a potem zostali trenerami. Jednym poszło dobrze, innym trochę mniej. Pierwszymi, którzy przychodzą nam od razu na myśl, są na pewno **Carlo Ancelotti** i **Fabio Capello**, ale nie możemy zapomnieć o takich postaciach, jak **Josep Guardiola**, **Rudi Voeller**, **Giuseppe Giannini**, **Eusebio Di Francesco** i **Claudio Ranieri**.

Ancelotti w barwach Romy występował przez osiem lat, od 1979 do 1987 roku, wygrywając z nią scudetto i cztery Puchary Włoch. Jako trener, z Juventusem, Milanem i Chelsea, wygrał praktycznie wszystko: mistrzostwa ligowe i puchary krajowe, europejskiej trofea (wśród których dwukrotnie Puchar Europy) i klubowy Puchar Świata. Zarówno jako gracz Romy, jak i Milanu, aktualny trener *The Blues* dominował na środku boiska i uważany był za trenera na boisku wraz z dwoma wspaniałymi mistrzami trenerskimi Nilsem Liedholmem i Arrigo Sacchim. Jego przeznaczeniem było więc zostanie charyzmatycznym szkoleniowcem. Może pewnego dnia, jak on sam wielokrotnie deklarował, obejmie też rządy swojej ukochanej Romy. Kto wie...

Z kolei **Capello** to jeden z najbardziej zwycięskich trenerów w historii piłki nożnej. Gdziekolwiek trafił, zawsze wygrywał: w Milanie (cztery scudetta w ciągu pięciu lat!), w Realu Madryt, w Romie, w Juventusie. Teraz trenuje reprezentację Anglii, która spisuje się różnie, choć umiejętności trenera nikt nie kwestionuje. Szkoleniowiec ten zaczynał grać w piłkę na liczącym się poziomie właśnie w szeregach Romy, gdzie został przez trzy sezony, zanim przeszedł do Juventusu, a potem do Milanu.

Pepe Guardiola grał w Romie tylko przez jeden sezon, 2002-2003, ale lubimy wspominać ten jego krótki epizod z uwagi na piękny gest, jaki wykonał w 2009 roku. Kiedy wygrał ligę i puchar krajowy, Guardiola zaprosił na finał Ligi Mistrzów, który odbywał się w Rzymie, Carletto Mazzone, swojego trenera z czasów Bescii. Zachowanie to poruszyło Mazzone, który wykorzystał tę okazję i podzielił się wspomnieniami o świetnym katalońskim szkoleniowcu.

Rudi Voeller jest dla nas wszystkich "Tedesco Volante" (Latający Niemiec): świetnym napastnikiem, panem na boisku i poza nim, prawdziwym mistrzem. Grał w Romie przez 5 sezonów, strzelając 45 bramek i podbijając serca kibiców rzymskiej drużyny. Po krótkiej przygodzie z kadrą Niemiec, z którą dotarł do finału Mistrzostw Świata w 2002 roku, został wezwany do Rzymu w 2004 roku, żeby trenować Romę opuszczoną przez Cesare Prandellego. Niemiec włożył w pracę całe serce, ale po 4 kolejkach musiał zrezygnować z uwagi na wielkie trudności drużyny. Zresztą, w tym

nieszczęsnym sezonie, także inny wielki miłośnik Romy, Bruno Conti, zasiadł na "gorącej ławce".

Symbolem Romy w latach 80 i 90 był na pewno **Giuseppe Giannini**. "Książę" grał w stolicy przez 16 lat. Był reżyserem najwyższej klasy, który kierował całym zespołem (zarówno Romy, jak i reprezentacji Włoch), narzucając rytm gry, dogrywając z dokładnością do milimetra i podając piłkę napastnikom w sposób otwierający im drogę do bramki (i nie jest przypadkiem, że to właśnie on był w dzieciństwie idolem Tottiego...). Niestety "Książę" w roli trenera nie miał do tej pory szczęścia, na jakie zasługuje. Po różnych przygodach w niższych ligach udało mu się dokonać cudu: doprowadził małą drużynę Gallipoli (barwy drużyny są żółto-czerwone...) z regionu Puglii do historycznego awansu do Serie B. Potem jednak, z powodu poważnych problemów finansowych, musiał rozstać się z klubem. W tym roku zwrócono się do niego, żeby pomógł podnieść się zespołowi Hellas Verona, który ma wielką historię, ale ostatnio popadł w zapomnienie. Tutaj jednak nie poszło mu dobrze. Bez wątplenia po całej tej tułaczce, także i Giannini w końcu dostanie jakąś wielką szansę, jesteśmy tego pewni.

Warto też wspomnieć o wschodzącej gwiazdce trenerskiego świata, **Eusebio Di Francesco**. Przez lata był, razem ze swoim niezapomnianym kolegą z drużyny, Damiano Tommasim, motorem napędowym skrzydeł Romy. Walczącym do końca wojownikiem o żelaznych płucach i wielkim sercu, który przyczynił się do zdobycia scudetto w 2001. "Difra", jak nazywał go trener Zeman, został potem, z powodzeniem, trenerem w swoim rodzinnym mieście, Pescara. Udało mu się wprowadzić drużynę do Serie B i teraz prowadzi ją z zadowalającymi wynikami.

Nasz przegląd kończymy na **Claudio Ranierim** z San Saba` w Rzymie. Ranieri, prawdę mówiąc, wystąpił tylko w dwóch meczach Romy w sezonie 1973-1974, zanim przeniósł się do Catanzaro. A jednak obecny [artykuł napisano w styczniu, jeszcze przed zmianą trenera - kaisa] szkoleniowiec, który w zeszłym sezonie poprowadził zespół w historycznej pogoni na Interem i o włos otarł się o scudetto, także w tym roku, po trudnym początku, odbudowuje w zespole wiarę w siebie, żeby znów można było zacząć marzyć.

Na koniec **Vincenzo Montella**: 251 występów i 102 bramki w Romie. Ponad 469 spotkań i 228 trafień w całej karierze! Montella zaczyna grać w piłkę w sezonie 1990-1991 w Empoli. Po zdobyciu 30 goli przenosi się do Genoi, żeby potem, po 21 bramkach, odejść - co niektórzy uznali za zdradę - do lokalnego rywala: Sampdorii. Tutaj wywalczył sobie mocną pozycję w Serie A. Po 3 świetnych sezonach pojawia się wezwanie, na które nie można odpowiedzieć "nie". Trafia do Romy. A reszta to już historia: scudetto, Superpuchar Włoch, reprezentacja, ale przede wszystkim przepiękne bramki (niezapomniane cztery trafienia w derby), będące owocem nie tylko świetnego instynktu, ale też doskonałej techniki. Jako trener nasz Vincenzo prowadził młodzieżówkę Romy, z którą dotarł do finałowego meczu o mistrzostwo, gdzie uległa Milanowi. Dziś drużyna ta jest pierwsza w swojej grupie i po kolei bije rekordy w tej kategorii wiekowej. Cóż można powiedzieć... Chyba wszyscy nie

możemy się doczekać, żeby pewnego dnia zobaczyć, jak radzi sobie z ambitniejszymi trenerskimi zadaniami!

Autor: kaisa